

21. NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 VIII 2006

### Słowa życia wiecznego

„Dalekie jest od nas, abyśmy mieli opuścić Pana, a służyć bóstwom obcym!” (Joz 24,16) – takie wołanie narodu wybranego zostało zapisane w ostatnim rozdziale Księgi Jozuego, którego fragment dziś usłyszeliśmy. Było to wypowiedziane po zakończeniu czterdziesto-

letniej wędrówki z Egiptu, kiedy Izraelici zamieszkali już w Ziemi Obiecanej. Od swoich przodków znali cuda, które Pan uczynił dla nich w kraju egipskim, byli także świadkami mocy Bożej, dzięki której przekroczyli Jordan, weszli do ziemi Kanaan i zdobywali miast. Po latach wędrówki i walki nadszedł już czas pewnej stabilizacji. Jozue, następca Mojżesza, wypełniwszy swoją misję, którą było wprowadzenie Izraelitów do Ziemi Obiecanej, daje ostatnie wskazówki ludowi wybranemu. Przypomina o przymierzu, które zawarli z Bogiem, zachęca do wypełniania poleceń Pańskich. Lud spontanicznie przyrzeka jeszcze raz wierność Bogu i Jego przykazaniom. Okazało się jednak, że od obietnicy do jej wypełnienia droga nie jest taka prosta. Wiele razy naród wybrany odchodził od wierności Bogu i Jego przymierzu, porzucał Boże drogi i zaczynał chodzić własnymi krętymi ścieżkami. Bóg w swojej miłości nie odwracał się od Izraela i posyłał im sędziów i proroków, aby lud napominali i nawoływali do wierności. Posłał w końcu swojego Syna, Jezusa Chrystusa. On, wypełniając zleconą Mu przez Ojca misję, głosił Dobrą Nowinę o zbawieniu, leczył wszelkie choroby, pochylał się z miłością nad każdą ludzką słabością i ułomnością. Był wtedy entuzjastycznie przyjmowany, zwłaszcza gdy nakarmił tłumy. Jednak kiedy Jezus zaczął mówić o życiu wiecznym, na które trzeba zapracować, kiedy zaczął stawiać wymagania moralne, kiedy pouczał o pokarmie, który daje życie wieczne, wielu spośród Jego uczniów odchodziło. To było zbyt trudne, bo wymagało osobistego wysiłku. Dlatego wielu wolało łatwiejszą własną drogę. Jezus, widząc brak wytrwałości słuchaczy, stawia w dzisiejszej Ewangelii apostołom pytanie: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6,67). Piotr, pierwszy wśród nich, odpowiada, że nie mają dokąd pójść, bo – jak powiedział – „Ty masz słowa życia wiecznego!” (J 6,68). I zostali przy Mistrzu, choć nie było łatwo, choć sam Piotr w godzinie próby, jaką była męka i śmierć Chrystusa, zwątpił. Nie zabrakło im wytrwałości i łaski Bożej. Zanieśli Dobrą Nowinę na cały świat, czego i my jesteśmy świadkami.

A jakimi świadkami jesteśmy? Warto postawić sobie to pytanie. Spróbujmy odpowiedzieć, choćby patrząc na wakacje, które już niedługo dla wielu z nas się skończą, przecież już za kilka dni będzie pierwszy dzwonek w tym roku szkolnym. Czy byłem – jak niegdyś mówili Izraelici – daleki od opuszczenia Pana, czy też odwrotnie – daleki od Pana? Popatrzmy na nasze uczestnictwo we Mszy św. niedzielnej, świątecznej, popatrzmy na przyjmowanie Pokarmu, który daje życie wieczne, a o którym przypomniał dziś Jezus w Ewangelii. Pytań może być tu wiele, ale można je streścić w jednym: czy ja wciąż naprawdę wierzę, że Jezus ma słowa życia wiecznego? Jeśli tak, to niestraszne będą mi wymagania, które On stawia, to nie będzie mi nigdy za daleko, aby dojść na Mszę św., to nie zabraknie mi czasu na modlitwę i nie zgubię drogi do konfesjonu i Komunii św. Czasami mówimy, że jak trwoga, to do Boga, i raczej uważamy taką postawę za nacechowaną wyrafinowaniem i niewiernością, ale gdzie i do kogo mamy iść, jeśli nie do Boga?!

Jakimi świadkami jesteśmy? – rozciągnijmy to pytanie na nasze życie rodzinne. Mówi o nim św. Paweł w drugim czytaniu, przypominając o miłości małżeńskiej: „Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła” (Ef 5,22-23). Co znaczy „poddane”? To przecież wydaje się niedzisiejsze! A trzeba to odczytać w całym kontekście Pisma św. i Listu do Efezjan. Już w Księdze Rodzaju Bóg nakazał ludziom czynić sobie ziemię poddaną. To oznacza, że człowiek nie jest właścicielem ziemi i nie może sobie robić z nią, co zechce, ale to, że z woli Bożej jest jej dzierżawcą

i ma o nią dbać, ma ją szanować i tak z niej korzystać, aby mógł kiedyś zadać z tego sprawę przed Bogiem. Tak samo człowiek ma kochać, dbać o swoich bliskich, opiekować się nimi, aby kiedyś z tego mógł zadać sprawę Stwórcy. W rodzinie mamy się kierować miłością, jaką Chrystus kieruje się do swego Kościoła. I choć to jest trudne i dziś niemożliwe, to mamy świadczyć o Chrystusie i Jego Ewangelii także poprzez świętość w naszych rodzinach.

Jak Bóg nie opuścił nigdy narodu wybranego, jak nie cofnął danego słowa w przymierzu mimo niewierności ludzi, jak Jezus nie odszedł od swoich uczniów, mimo że oni odeszli, zaparli się swego Mistrza i porzucili Go w chwili próby, tak wierzymy, że Jezus z nami zawsze będzie, jeśli – mimo naszej słabości, niewierności i grzechu – będziemy pamiętać, że tylko ON ma słowa życia wiecznego w każdej sytuacji, w każdym czasie i w każdym miejscu.

*ks. Piotr Jurzyk*